Nr. 10/11. Poznań, 15. październik-listopad 1930 r. Rok V.

Przegląd Cukierniczy

Miesięcznik
Przemysłu cukierniczego, przetworów owocowych i branż pokrewnych

Teraz, gdy się woda za kołnierz leje...

Od pewnego czasu cała prasa polska dzwoni na alarm z powodu katastrofalnego położenia na rynku cukrowym. Ekonomiści i publicyści, których nikt przedtem nie znał i nie widział, zamieszczają w pismach sążniste elaboraty, „oświetlające" obecną sytuację cukrową. Wszyscy wołają, że mamy nadprodukcję cukru i że nie wiadomo co począć z nadwyżką cukru.

Nie zależnie od głosów rozpaczy wspomnianych publicystów, od czasu do czasu odzywa się Bank Cukrownictwa, względnie z jego ramienia występują ci, co interesów wymienionego Banku obowiązani są bronić. Akcja Banku Cukrownictwa zmierza w kierunku wzmożenia konsumcji cukru w kraju, gdyż na eksporcie cukru cukrownicy zarabiają, jak przysłowiowy Zabłocki na mydle.

To wszystko robi się teraz, gdy im się woda za kołnierz leje. A wszelkie te wynurzenia w sprawie polityki cukrowej są jakby powtarzaniem słów, wypowiedzianych na ten temat przez nasze pismo już cztery, pięć lat temu. Myśmy już wtenczas dzisiejszą katastrofę przepowiadali, bo błędnej polityce cukrowej przyglądaliśmy się z bliska.

Klienci Banku Cukrownictwa, łasi na obce waluty, całą uwagę skupili na rynkach zagranicznych. Dopóki więc zagraniczna produkcja cukru nie pokrywała własnego zapotrzebowania, to zagranicą znaleźli się jeszcze reflektanci na polski cukier. Wprawdzie i wtenczas już cukier eksportowano poniżej własnych kosztów, ale stąd powstałą dyferencją obciążono konsumenta polskiego i w ten sposób nie złe apetyty naszych

cukrowników zostały zaspokojone. Obecnie jednak sytuacja uległa poważnej zmianie. Zagranica jest własnym cukrem zasypana, wobec czego polski cukier im już potrzebny nie jest. Owszem, przyjęliby pomimo to nasz cukier, lecz po znacznie zniżonych cenach. Niedobory z powodu dalszej zniżki cen naszego cukru, byłyby jednak tak wysokie, że polski konsument nie mógłby ich ponieść. Wtenczas bowiem skończyłoby się na tem, że cukier byłby u nas artykułem luksusowym, nie przystępnym szerokim warstwom.

Teraz dopiero po tych wszystkich smutnych doświadczeniach rozmaici ludzie odzyskali przytomność. Przyciśnięci do muru, zaczynają dzwonić na alarm, nawołując do zwiększenia konsumcji w kraju. — „Przyszła koza do woza". I co owi ludzie teraz nie wypisują. Naprzykład: „Jedzcie dużo cukru, bo cukier polepsza sen". Albo: ,,Kto dużo cukru spożywa, ten przedłuża swoje życie", itp. Bardzo ładnie i pięknie, ale czemuż to teraz dopiero? I gdy ci panowie od zielonego stolika ludność do spożywania cukru nawołują, ani na chwilę nie zastanawiają się przytem nad najważniejszą sprawą, mianowicie w jakiej formie może cukier być spożywany przez szerokie masy w większych ilościach.

Nawoływanie do spożywania cukru w stanie nie przetworzonym, pozostanie głosem wołającego na puszczy. Kto pragnie, aby propaganda za spożywaniem cukru pomyślne odniosła skutki, ten musi wołać: Jedzcie czekoladę, biszkopty, cukry, marmoladę i inne przetwory zawierające duże ilości cukru. Taka tylko propaganda odniesie skutek realny, oczywiście pod warunkiem obniżenia ceny cukru, przeznaczonego na powyższe cele przetwórcze.

Powyżej wymienione artykuły cukiernicze, zawierające, jak wspomniano, duże ilości cukru, nie są artykułami zbytkownemi. Atoli stają się one wyrobami luksusowemi jedynie dlatego, że są dla szerszych mas za drogie. Do znacznego podrożenia odnośnych artykułów przyczynia się przedewszystkiem wysoka cena cukru.

O potanienie cukru na cele przetwórcze koła zainteresowane czynią stale starania, lecz niestety bezskutecznie. Związek cukrowników, od którego sprawy te są zależne, pozostaje głuchym na te wołania. On by najchętniej cenę jeszcze podwyższył i konsumcję wyrobów cukierniczych a tem samem i cukru ograniczył, z czego ci panowie widocznie sobie sprawy nie zdają. Spodziewamy się więc nawrotu z błędnej drogi, bo jak powiedzieliśmy tylko obniżenia ceny cukru na cele przetwórcze, może w następstwie zwiększyć spożycie tego artykułu.

O handlu wyrobami cukierniczemi na terenie miasta Inowrocławia

W „Dzienniku Kujawskim" czytamy:

Nie zaliczam się ani do fabrykantów wyrobów cukierniczych ani sprzedawców. Osobiście nic mnie nie łączy z tym działem. Jedynie jako pracownik społeczny przysłuchiwałem się na zebraniach i konferencjach obszernym dyskusjom odnośnie handlu wyrobami cukierniczemi. Z tych — przyznam, bardzo interesujących rozpraw dowiedziałem się dużo szczegółów na temat niedoceniania jeszcze dostatecznie przez nasze kupiectwo znaczenia popierania w cukiernictwie wyłącznie wyrobów pochodzenia krajowego. W dużej mierze przyczyn tego niepożądanego zjawiska szukać należy w nieświadomości pewnej części kupiectwa, która przy zaopatrywaniu się w wyroby cukiernicze nie zdaje sobie trudu sprawdzania istotnego źródła pochodzenia nabywanego przezeń towaru. Tem się tłumaczy wprowadzanie na rynek polski obcych wyrobów cukierniczych.

Z ubolewaniem zauważyć należy, że w rzędzie nielicznych już, chwała Bogu, miejscowości, które w dziale cukierniczym wykazują dużo niedomagań w kierunku popierania wytwórczości rodzimej, stoi stolica ziemi kujawskiej — Inowrocław. Dwudniowy pobyt mój w Inowrocławiu wykorzystany po części na obserwacji okien wystawowych sklepów z wyrobami cukierniczemi — umożliwił mi zapoznanie się na miejscu z faktycznym stanem rzeczy, potwierdzającym podniesione powyżej zarzuty przeciw pewnemu odłamowi kupiectwa inowrocławskiego. Zauważyłem np. w większych ilościach czekolady firmy „Kosma", mającej swą siedzibę w Gdańsku. Wymieniona firma istnieje od niedawna, a ujrzała ona światło dzienne w następujących okolicznościach:

Do pewnego czasu berlińska fabryka czekolady ,,Sarotti" posługiwała się w Gdańsku swą filją. Głównem zadaniem oddziału gdańskiego ,,Sarotti" było wprowadzenie na rynek polski swych towarów. W swoim czasie całe kupiectwo w Niemczech wszczęło głośny alarm przeciwko odnośnej firmie z tego powodu, że w jej oddziale gdańskim miało rzekomo pracować kilka Polaków. Od tej chwili rozpoczął się w Niemczech bezwzględny bojkot wyrobów ,,Satotti'ego". Na to ,,Sarotti" odpowiedziała publicznem pismem, że powyższe insynuacje kupiectwa niemieckiego są poprostu zełgane od ,,a" do ,,z", gdyż — tak pisała ,,Sarotti" dosłownie: ,,W naszym oddziale gdańskim niema żadnego kapitału polskiego, jakoteż nie zatrudniamy ani jednego robotnika polskiego. To otwarte przyznanie się ,,Sarotti'ego" do bezwzględnego bojkotu kapitału i robotnika polskiego, wyrządziło sprawie polskiej tę dodatnią przysługę, że od tej chwili zorówno prasa jak i polska opinja publiczna wypowiedziała się kategorycznie przeciw rozpowszechnianiu w Polsce wyrobów odnośnej firmy hakatystycznej. Pod wpływem tej silnej reakcji z strony polskiej, ,,Sarotti" zaczęła tracić grunt pod nogami, aż w końcu widziała się zmuszoną wycofać się zupełnie z rynku polskiego, a w związku z tem zwinęła swój oddział w Gdańsku.

Znalazło się jednak paru Żydów i Niemców którzy nie dali za wygraną. Oto ni stąd ni zowąd w niektórych gazetach polskich pojawiły się krótko po zniknięciu ,,Sarotti'ego" płatne inseraty, obwieszczające powstanie w Gdańsku fabryki czekolady pod firmą ,,Kosma". Podpadało właśnie w owych inseratach silne podkreślenie, iż ,,Kosma" niema nic wspólnego z ,,Sarotti'm". Być może, lecz prawdą niezaprzeczoną jest, że poszli Żydzi i Niemcy i znowu przyszli Żydzi i Niemcy. Ponadto ,,Kosma" ma swą siedzibę w Gdańsku, wobec czego jej wyroby nie mogą mieć nic wspólnego z wyrobami pochodzenia krajowego, o czem pamiętać winno kupiectwo polskie. — Takąż firmą niemiecko żydowską z siedzibą w Gdańsku jest również ,,Anglas", której wyroby, ku memu największemu zdziwieniu, oglądałem w licznych sklepach inowrocławskich.

Następnie w handlu wyrobami cukierniczemi na terenie miasta Inowrocławia mało naogół widać znakomitych wyrobów cukierniczych firm poznańskich. Na ten szczegół pozwalam sobie przedewszystkiem zwrócić uwagę kupiectwa polskiego, które często przy zaopatrywaniu się w wyroby krajowe, może łatwo, wbrew swemu sumieniu i godności narodowej, nieświadomie wyrządzić sobie krzywdę. Wiadomo, że w innych dzielnicach polskich rej wodzi w przemyśle i handlu znana ,,mniejszość narodowa", która zwykle swe właściwe oblicza ukrywa przed polakami pod niewinnemi godłami firmowemi. Tu zaleca się również jaknajdalej idącą ostrożność. Kładę więc specjalnie nacisk na interesowanie się firmami poznańskiemi z tej prostej przyczyny, że poważny ten przemysł czekoladowo-cukierniczy reprezentowany jest wyłącznie przez firmy rdzennie polskie. (b)

Podawanie cukru do napoi

Cukier do kawy czy herbaty podaje się w cukierniach w rozmaity sposób. W jednych cukierniach pozostawia się stale na stołach cukierniczki, z których goście czerpią cukier dowolnie. W innych wypadkach dodaje się specjalnie wydzielone porcje.

Nie może ulegać żadnej wątpliwości fakt, iż zarówno w jednym jak drugim wypadku nakazana jest jak najdalej posunięta oszczędność. Przedsiębiorca, nie biorący pod uwagę tego faktu, t. zn. nie liczący się tu z oszczędnością dla tego, że cukier jest rzekomo tani, by kierowano się koniecznością oszczędzania, jest napewno błędnego mniemania.

Jeżeli zważymy, że w średnio prosperującej cukierni zużywa się na powyższe cele dziennie kilka kilogramów, które w przeciągu jednego miesiąca zamieniają się w centnary, to zastanawiając się, jak to mówią, z ołówkiem w ręku, łatwo dojdziemy do wniosku, że oszczędność także w tym przypadku jest bardzo wskazana. Nikt nie zaprzeczy chyba temu, że dowolne czerpanie cukru z cukierniczek dozwala na tę oszczędność. Kto liczy przy tem na oględne korzystanie z niewydzielonych porcyj cukru ze strony gości, ten się grubo myli. Gościa zasada oszczędności, leżąca w interesie przedsiębiorstwa, mało obchodzi. Stąd to zbytnie szafowanie cukrem na koszt przedsiębiorstwa, jak to bardzo często zaobserwować można w takich cukierniach.

Z wielu stron słyszeć można zdanie, że ten nieoszczędnościowy sposób podawania cukru, a raczej pozostawiania na stołach cukierniczek napełnionych cukrem, imponuje więcej gościom i zachęca ich do danej cukierni. Wątpić jednak należy, czy doświadczony przedsiębiorca może takie rozumowanie brać na serjo. Jeszcze nikt z gości nie podniósł dotąd głosu protestu przeciwko dodawaniu do napoi wydzielonych porcyj cukru. Podawanie cukru w cukierniczkach wymyślili niektórzy przedsiębiorcy sami, zapominając widocznie przy tem o zasadzie oszczędności.

Racjonalna zatem gospodarka, uwzględniająca i w tym przypadku najmożliwszą oszczędność, nakazuje wydzielanie porcyj cukru. Ten sposób obsługi gości absolutnie nikogo nie zrazi, a przedsiębiorca powiększy tą drogą napewno swoje zyski. (rek)

Pomyślny zwrot w spożyciu cukru w Polsce

Pierwsze półrocze bieżącej kampanji cukrowej, t. j. od 1-go października r. ub., do 1-go kwietnia r. b., przyniosło wyraźny spadek wewnętrznej konsumcji cukru w Polce. Jednakże już od 1-go kwietnia b. r. daje się zauważyć zwrot ku lepszemu. W kwietniu r. b. sprzedano na rynku krajowym 25 tys. ton cukru, podczas gdy w tem samem miesiącu r. 1929 — 24 tys. ton cukru, a 1928 r. 23 tys. ton cukru. Następny miesiąc maj przyniósł 25 tys. ton cukru w rozchodzie krajowym co w porównaniu z tymże miesiącem r. ub. stanowi zmniejszenie o 3 tys. ton, ale w porównaniu z tymże miesiącem dwa lata temu — zwiększenie o 2 tys. ton. Znaczny wzrost wewnętrznej konsumcji cukru wykazał czerwiec, w którym skonsumowano 31 tys. ton cukru, podczas gdy w tymże miesiącu r. ub. 28 tys. ton cukru, a dwa lata temu — 27 tys. ton. Również i w lipcu r. b. zaznaczyła się dalsza poprawa w wewnętrznym rozchodzie cukru gdyż sprzedano w tym miesiącu ogółem 38,913 ton cukru, podczas gdy w lipcu 1929 r. 37.804 ton, w lipcu 1928 — 35,973 ton. Dzięki temu wzrostowi spożycia cukru od kwietnia r. b. poważnie się zmniejszyły dotychczasowe manca w sprzedażach krajowych. Ogółem w ciągu 10 miesięcy bieżącej kampanji sprzedano na rynku wewnętrznym 288,338 ton cukru, podczas gdy w tymże okresie kampanji 1928-29 sprzedano 299,741 ton cukru, a w kampanji 1927-28 — 286,637 ton cukru. Widzimy z powyższego zestawienia że obecna konsumcja cukru — ogólnie biorąc — po przekroczenia poziomu z przed dwóch lat, zbliża się już do poziomu r. ub. Jeżeli ta poprawa w wewnętrznem spożyciu cukru utrzyma się i w następnych miesiącach, to wówczas będziemy obok Francji, Holandji i Włoch — czwartym krajem w Europie, któy na tle powszechnego spadku konsumcji cukru będzie posiadał pewien wzrost spożycia. Tę wyraźną poprawę w konsumcji cukru w Polsce przypisać należy celowo prowadzonej propagandzie oraz wzrastającemu w związku z tem zrozumieniu dla wartości odżywczej cukru. Podjęta w marcu r. b. przez Biuro Propagandy Konsumcji Cukru energiczna i racjonalnie pomyślana akcja przyniosła już oczywiście rezultaty, które niewątpliwie z każdym miesiącem będą wzrastały.

Uczniowie nie są robotnikami,
obciążającemi świadectwa przemysłowe

Obciążone ciężarami podatkowemi rzemiosło, poczęło się bronić i rozglądać się bacznie w ustawach podatkowych, ażeby się umieć należycie bronić.

Dzięki temu, przeprowadzono wreszcie, że urzędy skarbowe musiały n. p. zrezygnować z wykupu świadectw przemysłowych przez rzemieślników pracujących z jedną tylko siłą pracowniczą. Ostatnio jednak doczekaliśmy się, innego bardzo doniosłego wyroku sądowego.

Mistrz stolarski Michał Wagner w Tarnowskich Górach na Górnym Śląsku, prowadził dwie stolarnie, oddzielnie budowlaną i drugą meblową. W pierwszej zatrudniał dwóch czeladników i 6 uczni, w drugiej natomiast jednego czeladnika i 3 uczni. Traktując każdą jako oddzielne przedsiębiorstwo wykupił dla pierwszego warsztatu świadectwo przemysłowe VII kategorji, a dla drugiego — świadectwo przemysłowe VIII kategorji. Urząd Skarbowy natomiast stanął na innem stanowisku, gdyż traktował obydwa warsztaty jako jedno przedsiębiorstwo i domagał się wykupienia świadectwa przemysłowego VI kategorji, nakładając jednocześnie na p. W. karę.

Tenże odwołał się do Sądu Okręgowego w Katowicach. Poza przedstawieniem rzeczywistego stanu, p. Wagner motywował odwołanie tem, że po myśli załącznika do art. 23 ustawy o państw. podatku przemysłowym z dnia 15 lipca 1925 roku (Dz. U. R. P. 79), który wyraźnie mówi o zatrudnionych robotnikach i po myśli rozporządzenia wykonawczego do tej ust. Min. Skarbu (Dz. Ust. R. P. 82) art. 99 które znowu wyraźnie mówi: „Do robotników zalicza się wszystkich bez wyjątku najemników płci obojga", uczniowie, którzy

za ich czynność nie otrzymują zapłaty, nie mogą być zaliczeni do sił najemnych

Sąd Okręgowy w Katowicach — Wydział zamiejscowy w Tarn. Górach (Sygn. akt. K. A. 60/29) w dniu 8 października 1929 rozpatrywał odwołanie p. W. i wydał wyrok, który ze względu na jego doniosłość dla rzemiosła, podajemy w całej rozciągłości.

W y r o k:

Oskarżonego uwalnia się. Koszta postępowania ponosi Skarb Państwa Podp. Ładyżyński — Kociołek — Dr. Blachnik.

U z a s a d n i e n i e:

Na podstawie wyników przeprowadzonej rozprawy, a w szczególności na podstawie tłómaczenia się oskarżonego i zeznania świadka Pawła Wywioła nabrał sąd przekonania i ustalił następujący stan faktyczny:

Oskarżony Michał Wagner, mistrz stolarski w Tarnowskich Górach, prowadzi swój warsztat stolarski w dwóch oddzielnych ubikacjach W jednej z tych ubikacyj znajdują się tylko narzędzia ręczne, a w drugiej zaś maszyny-obrabiarki pędzone silnikiem elektrycznym o sile 7 K M. Materjał używany na wyroby stolarskie obrabia się najpierw maszynami poruszanemi siłą elektryczną, gdy zaś jest już tak obrobiony, że dalsza praca jest niemożliwą przechodzi do drugiej ubikacji, gdzie roboty stolarskie wykończa się ręcznie. Każdy więc przedmiot produkcji, mający być należycie wykończonym, musi być obrabiany tak w jednej jak i w drugiej ubikacji.

W tych dwóch ubikacjach, zatrudnia oskarżony 3 czeladników i 10 uczni z tych ostatnich 7 powyżej lat 17. Oskarżony wychodząc z założenia, że posiada dwa oddzielne przedsiębiorstwa, wykupił od dnia 1. I. 1929 dwa świadectwa przemysłowe, a to dla przedsiębiorstwa ręcznego świadectwo kategorji B VIII, zaś dla przedsiębiorstwa mechanicznego kategorji B VII. Natomiast Urząd Skarbowy w Tarnowskich Górach, będąc zdania, że obydwie ubikacje, stanowią jedno przedsiębiorstwo z zapędem mechanicznym, że w niem zajętych jest trzech czeladników i 10 uczni, a więc razem ponad 10 osób, twierdził, że oskarżony, jest obowiązany wykupić jedno świadectwo przemysłowe i to kategorji B VI.

Sąd, biorąc pod uwagę przedstawiony stan faktyczny, podzielał zapatrywanie Urzędu Skarbowego, że oskarżony prowadzi tylko jedno przedsiębiorstwo przemysłowe w zrozumieniu ustawy o państwowym podatku przemysłowym, był jednak zdania, iż uczniowie nie mogą być uważani za robotników w zrozumieniu powołanej ustawy, raz dlatego, że praca ich jako uczni jest mało produktywna i za nią często wynagrodzenia nie biorą, lecz przeciwnie, niejednokrotnie za naukę płacą, powtóre, że uczniowie zajęci w przedsiębiorstwie, nie pracują w tym celu by zarabiać, lecz by się danego rzemiosła wyuczyć.

Że zaś ustawa, używając słowa robotnik, miała na myśli osobę pracującą w przedsiębiorstwie w celach zarobkowych, dowodzi fakt, że mówiąc o innych przedsiębiorstwach, gdzie o uczniach mowy być nie może, jak w fabryce zapałek, przędzalni i t. p., używa tego samego słowa „robotnik“. Sąd, stojąc na tem stanowisku, przyjął, że w przedsiębiorstwie oskarżonego, posługującego się siłą mechaniczną, było zajętych tylko trzech robotników-czeladników i dla tego przyjął, iż oskarżony zgodnie z załącznikiem do ustawy o państwowym podatku przemysłowym część II., XIX ustęp ostatni, miał obowiązek wykupienia dla swego przedsiębiorstwa świadectwa przemysłowego kat VIII

Gdy zaś oskarżony, jak to już wyżej stwierdzono, wykupił świadectwo tej kategorji, Sąd nie nabrał przekonania o winie oskarżonego i dlatego uwolnił go od oskarżenia dla braku przedmiotowej istoty czynu.

Orzeczenie o kosztach opiera się na przepisie art 561 c. k. p k. podp. Ładyżyński — Kociołek — Dr. Blachnik

Jak więc z powyższego wyroku Sądu Okręgowego wynika, nie zalicza się uczni jako robotników przy wykupieniu świadectwa przemysłowego.

Musimy jednak zwrócić uwagę, że jest to wyrok Sądu Okręgowego i nie wiemy jakie stanowisko zająłby w tej sprawie ewentualnie Sąd Najwyższy.

Szkoła zawodowa jako środek wychowawczy młodzieży rzemieślniczej

W ostatnim numerze „Szkoły Zawodowej“, miesięcznika dla spraw szkolnictwa zawodowego znajdujemy bardzo cenne uwagi p. Edmunda Siega, które ze względu na aktualność problemu szkolnictwa zawodowego dla rzemiosła zamieszczamy w całości. Red.

Jaka młodzież, taka też przyszłość narodu. Młode nasze państwo przeszło w zaraniu swego istnienia chrzest

Każdy winien się przyczyniać do rozwoju jedynego pisma fachowego

„PRZEGLĄD CUKIERNICZY“

i zasilać je nietylko artykułami lecz i protokułami zebrań — apelujemy w tym względzie przedewszystkiem do Kolegów Sekretarzy w całej Polsce.

ognia i krwi, co pozostawiło niezatarte ślady w duszach tak tych, którzy w obronie powstającej Ojczyzny czynny brali udział, jak i na młodzieży, pozostawionej częstokroć bez należytej opieki. Realizm życia wojennego wdarł się głęboko w dusze, rugując niejednokrotnie szczytne ideały. Atmosfera zmaterjalizowanego świata stała się jednak bardzo duszna. Okazało się, że bez ideału żyć nie podobna. Dawniej ideałem była praca i walka za wolność, a gdy te uzyskano, zaczęto się oglądać za nową gwiazdą przewodnią, któraby naród wiodła ku chlubnej przyszłości.

Starsze pokolenie, które pokładło podwaliny pod budowę państwa polskiego, z zaciekawieniem patrzy na młodzież. Podoła ona tej bezmiernie trudnej pracy czy nie? Hasła często dzisiaj słyszane: to życie dla użycia, to życie dla dzisiaj bez myśli o jutrze, życie bez odpowiedzialności za swoje czyny. Młodzież jest bardzo podatnym materjałem dla tego rodzaju nowinek zgnilizny moralnej, dlatego obowiązkiem szkoły jest stać na straży tej skarbnicy, jaką jest dusza młodego pokolenia, by miast szlachetnych kruszców nie przekazać przyszłości jadu i zgnilizny.

Młodzież rzemieślnicza i robotnicza jest ze wszystkich najwięcej narażona na wpływy wywrotowe. Dlatego należycie unormowana szkoła dokształcająca zawodowa ma większe znaczenie dla przyszłości. Ona bowiem urabia masy, ten najliczniejszy i najłatwiej zapalny stan pracowników.

Na pierwszy plan wysuwa się tu przygotowanie do zawodu. Skierowanie zdolności wstępujących uczniów na odpowiednie tory, to najważniejsze zadanie szkoły. Niema nic gorszego jak praca źle dobrana do uzdolnienia. Trudno żądać od ucznia, by był dobrym np ślusarzem, gdy on ma zdolności i zamiłowanie do snycerstwa. Nie umiłuje on nigdy swej pracy. Będzie ją uważał zawsze jako dopust Boży, a taki stan nie da nam wartościowego osobnika.

Przygotowując ucznia do zawodu, powinno się wpajać wszelkie cnoty obywatelskie, jak: stałość, prawość charakteru, sumienność w wykonywaniu obowiązków, słowność, bez której nie można sobie wyobrazić dobrego rzemieślnika, poszanowanie cudzej własności zarówno jak i swojej, sprawiedliwość itp. Niezmiernie ważnym współczynnikiem wychowawczym jest karność i samodzielność. Najlepszymi środkami wychowawczemi okażą się:

1. Odpowiedni dobór materjału naukowego, który nietylko rozszerzy wiedzę wychowanka, lecz da mu też wzory wielkich mężów, którzy sumienną i wytrwałą pracą przyczyniali sobie i krajowi chluby i dobrobytu.

2. Dyscyplina szkolna, która nauczy poszanowania władzy i jej rozporządzeń i sprawiedliwości w wzajemnych stosunkach.

3. Dobry przykład nauczyciela-wychowawcy. Nauczyciel powinien być odpowiednio przygotowany do zawodu, by mógł z zamiłowaniem oddać się pracy naukowo-wychowawczej. Powinien być wzorem sumienności i staranności w wykonaniu obowiązków, a w wychowaniu okazać się dobrym i sprawiedliwym, ale bardzo stanowczym i konsekwentnym. Powinien badać środowiska i warunki życia i pracy uczniów, by przy pracy wychowawczej nie popełnić jakiego błędu, gdyż otoczenie ucznia jest bardzo ważnym czynnikiem urabiającym lub wypaczającym charaktery i dusze młodzieży. To też żaden wychowawca nie powinien tego czynnika pomijać.

Przeciw handlowi ulicznemu

Opinja Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu

Do Pana Prezydenta st. m. Poznania
w miejscu.

Podpisana Izba zwraca się do Pana Prezydenta z prośbą o wydanie Miejskiemu Urzędowi Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego polecenia, aby przestał wydawać zezwolenia na uprawianie handlu w kioskach ulicznych.

Faktem jest, że ilość kiosków ulicznych pomnożyła się w Poznaniu w ostatnich latach bardzo znacznie. Fakt ten nie pozostał bez wpływu ne interesy kupiectwa i właścicieli restauracyj, gdyż kioski, notorycznie nie przestrzegające przepisowych godzin otwarcia miejsca sprzedaży, a więc otwarte przez większą część doby, są terenem handlu najróżniejszemi artykułami spożywczemi i przedmiotami codziennego użytku. Skutkiem tego ucierpiała globalna suma obrotów w składach, co musiało i musi nadal odbijać się nietylko na rentowności przedsiębiorstw handlowych, ale i na wpływach podatkowych kas państwowych i komunalnych. Ponieważ koszty handlowe miejsc sprzedaży w kioskach są siłą rzeczy niższe, aniżeli w składach — podstawy kalkulacyjne, na których opiera się handel osiadły z jednej strony, a handel uliczny z drugiej strony również są różne, co także spacza stosunek konkurencyjny dwu tych kategoryj handlu.

Jeśli się zważy wysokość ciężarów, ciążących na handlu osiadłym z tytułu rozlicznych świadczeń publicznych, jeśli weźmie się pod uwagę trudności, z jakiemi handel ten walczyć musi w dobie ciężkiego przesilenia gospodarczego, trzeba uznać za wysoce szkodliwe stwarzanie kupiectwu i restauratorstwu konkurencji ze strony

handlu ulicznego i domokrążnego. Stosunek władz państwowych do domokrążnych uległ w ostatnich czasach zmianie w kierunku ograniczenia wydawanych licencyj do minimum. Ufamy że i władze miejskie, kierując się rozumowaniem analogicznem do tego, które zadecydowało o stosunku władz państwowych do domokrażców, wstrzymają dalszy wzrost handlu ulicznego, co nie będzie rzeczą trudną, gdyż istnieją po temu cdpowiednie podstawy prawne, mianowicie § 144 rozporządzenia policyjnego z dnia 2. 9. 1913 o porządku publicznym (Zbior statutów miejskich, str. 212), w którym powiedziano, że

„do uprawnienia handlu nlicznego na pewnem stałem miejscu lub przy ulicach, placach i drogach, oddanych na cele komunikacji publicznej, potrzeba zezwolenia Miejskiego Urzędu Policyjnego".

Statut, którego § 144 zacytowaliśmy powyżej, posiada moc obowiązującą, ponieważ opiera się na posiadających moc prawną: ustawie z dnia 11 marca 1850 r. o zarządzie policyjnym i na ustawie z dnia 30 lipca 1883 r. o ogólnym zarządzie krajowym.

Prosimy przeto Pana Prezydenta, aby, biorąc powyższe pod uwagę, oraz mając wzgląd również na urbanistyczną stronę zagadnienia handlu ulicznego, raczył polecić Miejskiemu Urzędowi Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego niewydawanie dalszych zezwoleń na uprawianie tego rodzaju handlu.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu

(—) Samulski, Prezes (—) Dr. Waschko, Dyrektor.

W sprawie ulgowych egzaminów mistrzowskich

(Komunikat Poznańskiej Izby Rzemieślniczej)

Według postanowienia art. 149 Prawa Przemysłowego z dnia 7. czerwca 1927 r. z dniem 15 grudnia 1930 r. tracą moc przepisy wydane na okres przejściowy co do prawa trzymania uczniów w zawodach rzemieślniczych, tak, że po dniu 15 grudnia br. wolno w przemyśle rzemieślniczym przyjmować na naukę i kierować praktycznem kształceniem terminatorów tylko osobom, które nabyły prawo używania tytułu mistrza rzemieślniczego.

Celem ułatwienia tym samoistnym rzemieślnikom, którzy dotychczas na podstawie noweli do niemieckiej ordynacji procederowej z dnia 30 maja 1908 r. względnie art. 149 ust. 11. 1 i 2 Prawa Przemysłowego posiadali prawo kształcenia uczniów rzemieślniczych złożenia egzaminu mistrzowskiego, uchwaliło plenarne zebranie Poznańskiej Izby Rzemieślniczej w dniu 29 października br. składanie tym rzemieślnikom egzaminu mistrzowskiego w trybie uproszczonym. Uchwalony przez to plenarne zebranie regulamin dla ulgowych egzaminów mitrzowskich został przez Wojewódzką Władzę Przemysłową zatwierdzony w następującym brzmieniu:

§ 1.

Podanie o dopuszczenie do egzaminu mistrzowskiego kandydat składa prezydentowi Izby Rzemieślniczej pisemnie bądź ustnie do protokółu.

§ 2.

Do podania należy dołączyć:

a) metrykę urodzenia lub dowód osobisty
b) świadectwo moralności
c) krótki życiorys
d) upoważnienie władzy przemysłowej dot. prawa trzymania uczni rzemieślniczych, wystawione na podstawie ustawy z dnia 30 maja 1908 r. (R. G. Bl. S. 356) względnie udowodnione, że kandydat odpowiada warunkom art. 139 ust. 1 pod 1. 1 i 2 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 7. 6. 1927 r o Prawie Przemysłowem Dz. U. R. P. nr. 53/27 poz. 468
e) ustaloną taksę egzaminacyjną

§ 3.

Komisja egzaminacyjna dla kandydatów składa się:

a) z przewodniczącego, którym jest z reguły mistrz danego rzemiosła lub osoba z wyższem wykształceniem technicznem, zatrudniona zawodowo jako nauczyciel, albo zajmująca stanowisko kierownicze w przedsiębiorstwie przemysłowem, i
b) z dwóch członków posiadających prawo kształcenia uczni w danym rzemiośle i zamieszkałych w okręgu Izby.

§ 4.

Członkowie komisji egzaminacyjnych otrzymują wynagrodzenie za swe czynności we wysokości ustalonej budżetem Izby z taks egzaminacyjnych.

§ 5.

O dopuszczenie do egzaminu decyduje prezydent Izby w porozumieniu z przewodniczącym właściwej komisji egzaminacyjnej — w wypadku odmownej decyzji prezydenta — kandydat ma prawo odwałać się w ciągu 14 dni, licząc od dnia następnego po otrzymaniu decyzji na piśmie do zarządu Izby, który decyduje ostatecznie.

§ 6.

Termin i miejsce egzaminu wyznacza prezydent lub wiceprezydent Izby w porozumieniu z przewodniczącym komisji egzaminacyjnej. O terminie i miejscu egzaminu przewodniczący zawiadamia członków komisji i kandydatów.

§ 7.

Program egzaminów obejmuje omówienie wykonywanych w warsztacie kandydata na mistrza robót i sprawdzenia jego wytwórczości względnie stwierdzenie sprawności zawodowej.

§ 8.

Pytania egzaminacyjne zadają kandydatowi przewodniczący i członkowie komisyj.

§ 9.

Wynik dodatni lub ujemny egzaminu komisja stwierdza większością głosów. Przewodniczący spisuje protokół z przebiegu i wyniku egzaminu Protokół podpisują przewodniczący i członkowie komisji. Protokół z każdego egzaminu przewodniczący przesyła do zarządu Izby Rzemieślniczej.

§ 10.

W razie pomyślnego wyniku egzaminu przewodniczący komisji w imieniu Izby Rzemieślniczej wręcza kandydatowi dyplom mistrzowski według normalnego wzoru tych dyplomów.

W razie niepomyślnego wyniku egzaminu komisja egzaminacyjna ustala termin przed którego upływem kandydat nie może poddać się ponownemu egzaminowi. Kandydat, który trzykrotnie nie zdał egzaminu, nie może być wogóle dopuszczony do egzaminu.

§ 11.

Regulamin niniejszy traci swą ważność dnia 15-go grudnia 1931 r.

Jakie znaczenie posiada przechowywanie dowodów kasowych

Rzemiosło polskie, w przeciwieństwie do zagranicznego, okazuje dziwny wstręt do prowadzenia ksiąg handlowych. U nas bowiem panuje naogół przekonanie, że nieprowadzący ksiąg handlowych zapewni sobie tym sposobem niższy wymiar podatków, wychodząc z mylnego jak się okazało założenia że władzom skarbowym trudno będzie udowodnić mu rzeczywistą wysokość obrotów wzgl. dochodu brutto. Niejeden jednak z tej kategorji płatników podatków przekonał się namacalnie, że taki wybieg niewiele pomaga, gdyż władze skarbowe, opierając się na zdobytych w ciągu lat doświadczeniach, nie dowierzają danym, złożonym w postaci deklaracji, lecz ustalają obrót danego przedsiębiorstwa według własnych spostrzeżeń.

Można wprawdzie przeciwko takiemu wymiarowi zaapelować, lecz skutki takiego postępowania są zawsze ujemne, albowiem zapłacić trzeba bezwarunkowo przypadającą w odnośnym terminie ratę, oraz ponosić koszty apelacji, co raz z utraconymi odsetkami nadpłaconą kwotę, zwłaszcza w dzisiejszych czasach przynosi poważne straty. To oczywiście w tym wypadku, gdy apelacja odniesie pożądany skutek, w przeciwnym razie straty są o wiele większe, nie licząc już straty czasu, zmarnowanego wskutek koniecznej w tych wypadkach wędrówki po urzędach.

Widzimy więc, że nieprowadzenie ksiąg handlowych nie daje pożądanych korzyści. Czy nie lepiej wobec tego prowadzić książkę dla zapisywania dochodów i rozchodów, oraz założyć skromny skoroszyt dla przechowywania dowodów kasowych, szczególnie rozchodowych. Zwłaszcza dowody kasowe odgrywają w sprawach podatkowych doniosłą rolę. Najsumienniej prowadzona księgowość nie ma praktycznej wartości, jeżeli dany przedsiębiorca nie poprze cyfr, wpisanych do księgi, dowodami. O wartości dowodów kasowych pod względem prawnym świadczy, choćby postanowienie kodeksu handlowego, wymagające od kupca przechowywania dowodów kasowych na przeciąg 10 lat. Rzemieślnik nie jest wprawdzie kupcem w całem tego słowa znaczeniu, jednakże skrupulatnie przechowywane dowody kasowe — dochodowe i rozchodowe — pomagają przy interwencjach podatkowych skuteczniej, aniżeli najzdolniejszy adwokat lub doradca podatkowy. A zatem: prowadzić księgowość — dla rzemieślnika wystarczy pojedyńcza — wpisywać rozchody i dochody nim się zapomni, a więc natychmiast, żądać dowodu zapłaconej, choćby najdrobniejszej kwoty, zaopatrywać go w numer porządkowy i wciągać lub wszywać do osobnego aktu. Tak postępujący rzemieślnik przekona się rychło, w wielu wypadkach że istotnie płacił dotąd zadużo podatków. Tym razem jednak apelacja odniesie pożądany skutek bo przed komisją szacunkową nie stanie z próżnemi rękoma. „Głos Rzemieślnika"

Sprawa cechowania towarów pochodzenia zagranicznego

Z inicjatywy Sekcji Popierania Wytwórczości Krajowej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa odbyła się 27 u. m. o godzinie 9 i pół w lokalu Sekcji konferencja miarodajnych sfer handlowo-przemysłowych.

Chodzi tu o uzgodnienie sprzecznych poglądów na to, czy cechowanie towarów zagranicznych, względnie krajowych, w sposób widoczny dla konsumentów, przyniesie istotne korzyści przemysłowi krajowemu.

Niewątpliwe cechowanie towarów zagranicznych przyczynia się do utrudniania przemytnictwa, a obecne sposoby stemplowania nie pozwalają nieraz stwierdzić, czy towar znajdujący się u detalisty pochodzi z zagranicy, ani czy został oclony lub nie.

Z drugiej strony jednak musimy się liczyć z brakiem wyrobienia szerokich rzesz publiczności, która woli towary zagraniczne od krajowych. W tych warunkach

Pogłębienie wiedzy fachowej jednostki — winno leżeć w interesie ogółu.

może jest nawet lepiej, jeżeli publiczność kupuje wyroby krajowe w przekonaniu, że pochodzą z zagranicy.

Poglądy różnych gałęzi przemysłu i handlu są na tym punkcie rozbieżne, wydaje się, że właściwem by było traktowanie indywidualne poszczególnych branż, zwłaszcza ze względu na zachodzące przy niektórych towarach trudności techniczne.

Inicjatorzy zebrania poniedziałkowego zamierzają na podstawie materjałów już zebranych od organizacyj kupieckich i przemysłowych, dążyć do sprecyzowania najwłaściwszych sposobów rozwiązania tego trudnego zagadnienia. Jest to potrzebne tem więcej, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu opracowuje właśnie projekt ustawy o cechowaniu wyrobów zagranicznych.

Samoczynne maszyny do przyrządzania ciasta

(Postępy w mechanizacji piekarń)

Sprawa zniesienia pracy nocnej w piekarniach postawiła piekarswo w większości krajów europejskich w położenie dość krytyczne. Przebieg pracy w piekarniach, przedtem spokojny i systematyczny, stał się nerwowy, gdyż trzeba było pokonać prace, a przynajmniej większą ich część, w czasie o przeszło połowę krótszym aniżeli poprzednio. Niemniej jednak piekarstwo ponosi znaczne straty materjalne wskutek niemożności dostarczania pieczywa w pierwszych godzinach rannych, t. j. pomiędzy godziną 7—8-mą, kiedy to istnieje największe zapotrzebowanie na świeży towar.

Celem zapobiegnięcia tym niedomaganiom, spowodowanym przez powojenne ustawodawstwo socjalne, przemysł maszynowy w krajach zachodniej Europy przystąpił do usunięcia omówionych powyżej niedomagań w piekarniach na drodze zastąpienia czynności związanych z przyrządzaniem ciasta odpowiedniemi maszynami. Doprowadziło to do skonstruowania maszyn, które samoczynnie przygotowują ciasto, a więc pracują bez obsługi rąk ludzkich. Tego rodzaju automat, połączony z zegarem, doprowadza samoczynnie odpowiednio podgrzaną wodę do naczyń z mąką, ugniata ciasto, zatrzymuje mechanizm przed rozpoczęciem procesu działaniu drożdży lub kwasu, włącza na nowo mechanizm maszyny celem przegniecenia ciasta, tak, że w oznaczonej godzinie przystąpić można natychmiast do wypieku.

Według orzeczeń specjalnych komisyj rzeczoznawców automaty te pracują ku zupełnemu zadowoleniu nabywców — właścicieli piekarń.

Przez regularne wpłacanie prenumeraty — podtrzymuje się byt finansowy pisma.

Międzynarodowy Kongres Rzemiosła

Z Poznańskiej Izby Rzemieślniczej piszą nam:

W dniu 20-go września br. został uroczyście otwarty na Kapitolu I Międzynarodowy Kongres Rzemiosła, zwołany przez Rzemiosło włoskie i francuskie, na który przybyły delegacje 14 państw europejskich, a mianowicie: Austrji, Belgji, Czechosłowacji, Danji, Francji, Grecji, Jugosławji, Luksenburga, Niemiec, Rumunji, Szwajcarji, Węgier, Włoch, i Polski. W skład delegacji polskiej na czele z p. Pieniążkiewiczem, prezydentem Izby Rzemieślniczej w Warszawie, wchodzili pp Jakubowski — prezydent Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu, Pammer — prezydent Izby Rzemieślniczej w Lwowie, Stopa — prezydent Izby Rzemieślniczej w Poznaniu, Szumański — prezydent Izby Rzemieślniczej w Wilnie, Sobol — radca Izby Rzemieślniczej w Warszawie, pp. Grzybowski i Piekarski, sekretarze Izb Rzemieślniczych w Warszawie i Łodzi. Delegacji polskiej towarzyszył jako przedstawiciel Ministerstwa Przemysłu i Handlu p. radca Dramiński.

Podczas trzydniowych obrad wygłoszono 14 referatów na temat stanu gospodarczego i organizacyjnego rzemiosła w różnych państwach europejskich oraz po długich debatach przyjęto uchwałę zmierzającą do współpracy Rzemiosła różnych narodów z Międzynarodowem Biurem Pracy w Genewie. Zdecydowano również powołać do życia Międzynarodowy Instytut Rzemieślniczy. Współpraca Rzemiosła z Międzynarodowem Biurem Pracy ma olbrzymie znaczenie dla całego Rzemiosła, gdyż spowoduje ujmowanie właściwe dotyczących go zagadnień pracy. Międzynarodowy Instytut Rzemieślniczy, którego ostateczną formę organizacyjną oraz siedzibę zadecyduje następny Kongres w 1931 r. ostatecznie przyczyni się do współpracy Rzemiosła całej Europy w sprawach zawodowych oraz kulturalnych.

Międzynarodowy Instytut Rzemieślniczy spowoduje niezawodnie właściwą ocenę Rzemiosła z punktu widzenia ekonomicznego, odzwierciadlając rolę, jaką ono odgrywa we współczesnem życiu gospodarczem. Wyrazem obecnej roli gospodarczej Rzemiosła jest liczba kilku miljonów warsztatów rzemieślniczych w Europie, które zatrudniają w poszczególnych państwach 40 - 60% pracowników przemysłowych.

Delegacja polska odegrała na Kongresie wybitną rolę i referat polski, wygłoszony przez p. Piekarskiego spotkał się z dużem uznaniem. W dyskusji nad sprawą współpracy z Międzynarodowem Biurem Pracy, Delegacja polska brała żywy udział, przyczem ostateczna uchwała Kongresu, zaproponowana przez delegację polską, została jednogłośnie przyjęta przez wszystkie państwa, biorące udział w Kongresie. Również uchwała Kongresu, powołująca do życia Międzynarodowy Instytut Rzemieślniczy została jednogłośnie powzięta na wniosek Austrji i Polski. Delegacja polska wykazała na Kongresie dużo inicjatywy

przyczem właściwie i rzeczowo ujęła szereg kwestji omawianych na kongresie, zjednała sobie rownież uznanie, które wyraziło pod adresem Polski Prezydjum Kongresu. Delegacja polska spotkała się w Rzymie z bardzo serdecznem przyjęciem i wyrazami sympatji niemal wszystkich delegacji państw reprezentowanych. W dniu zakończenia Kongresu delegacja złożyła wieniec na grobie nieznanego żołnierza podkreślając braterstwo polsko-włoskie.

Prawo kształcenia uczniów

Z Poznańskiej Izby Rzemieślniczej piszą nam:

Z dniem 15 grudnia 1930 r. kończy się 3-letni okres przewidziany w rozporządzeniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowem, mocą którego w okresie tym w zawodach rzemieślniczych prawo kształcenia uczni prócz mistrzom przysługiwało także innym osobom wyszczególnionym w art. 149 tegoż rozporządenia.

Z dniem 15 grudnia rb. kończy się to prawo wyjątkowo i tylko te osoby bądą mogły trzymać uczni rzemieślniczych, które a) będą miały prawo używania tytułu mistrza rzemieślniczego, lub b) będą posiadały kwalifikację do kierowania praktycznem kształceniem terminatorów w myśl rozporządzenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dnia 14 grudnia 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 118/27 poz. 1015) wydane zgodnie z art. 150 prawa przemysłowego.

Zaleca się zatem wszystkim rodzicom i prawnym zastępcom uczni zwracać baczną uwagę by nie oddawali młodzieży, wstępującej w naukę do takich osób, które prawa kształcenia uczni nie posiadają lub prawo to z dniem 15 grudnia rb. utracą. Izba Rzemieślnicza wyraźnie ostrzega przed zaniedbywaniem obowiązku informowania się o posiadaniu prawa kształcenia uczni przez osobę, do której się ucznia w naukę oddaje i podkreśla, że żaden uczeń do egzaminu czeladniczego dopuszczony być nie może, który odbył naukę u rzemieślnika, nieposiadającego prawa kształcenia uczni.

Zarazem podkreśla Izba rzemieślnicza, że jest obowiązkiem pracodawcy zgłaszaś uczni do szkoły dokształcającej w terminie 6 dni po ropoczęciu nauki bez względu na to, czy uczeń w nauce pozostanie lub nie pozostanie. W myśl art. 117 prawa przemysłowego jest również obowiązkiem pracodawcy przestrzeganie, aby uczeń punktualnie uczęszczał do szkoły dokształcającej. Niedostarczenie świadectwa ukończenia tejże szkoły pozbawia uczni w myśl art. 155 prawa dopuszczenia do egzaminu czeladniczego.

Rejestracja umowy o naukę winna nastąpić 4 tygodnie po rozpoczęciu nauki i to dla mistrzów należących do cechu w odnośnym cechu, dla innych w Izbie Rzemieślniczej, nie zaś jak to się często zdarza po dwóch lub więcej latach, przez co Izba traci wszelką kontrolę prawidłowej nauki i czego tolerować nie może i nie będzie, stosując rygory przewidziane w art. 192 prawa przemysłowego.

Przy tej sposobności pragnie Izba Rzemieślnicza zachęcić wszystkich tych, którzy prawa kształcenia uczni nie posiadają lub tracą je z dniem 15 grudnia rb. by niezwłocznie zgłaszali się do egzaminów mistrzowskich i zdobyli prawa na podstawie art. 153 prawa przemysłowego.

O obniżenie kar za zwłokę

Pierwszy kongres Izb Przemysłowo-Handlowych we Lwowie wypowiedział się za obniżeniem kar za zwłokę do 12 procent a odsetek za odroczenie podatków 8 procent w stosunku rocznym. Pozatem wypowiedział się za redukcją kosztów egzekucyjnych do 2 procent.

Powyższe wnioski, wysunięte przez kongres Izb Przemysłowo - Handlowych są aktualne również dla rzemiosła i zasługują ze wszechmiar na poparcie. Realizowanie powyższych postulatów w chwili obecnej jest możliwe, gdyż obniżenie kar za zwłokę i odsetek za odroczenie, jako też kosztów egzekucyjnych, mogłoby nastąpić w drodze rozporządenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Używaniu tej drogi ustawowej nie stoją na przeszkodzie żadne względy prawne, albowiem na zasadzie art. 6 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1919 r. „ustawodawstwu sejmowemu podlega tylko nałożenie podatków i opłat publicznych". Z drugiej strony konieczność zredukowania wygórowanego poziomu kar za zwłokę jest bezsprzecznie naglącą kwestją gospodarczo-skarbową.

Wobec spadku wpływów skarbowych bezwzględnie ułatwić należy płatnikom możliwość wywiązania się z powinności podatkowej co z kolei dodatnio odbija się na interesie skarbu. Zastosowane dotychczas paljatywy w postaci okólnika M. S. L. D. P. V. 7761/1/30, mocą którego do końca września br. obniżono do 1 i pół procent odsetki za odroczenie, wydać musiałoby tylko połowiczne i niezadawalające rezultaty, gdyż stopień redukcji odsetek był niedostateczny, ulgowa stawka zaś wprowadzona zastała tylko przejściowo i traci moc obowiązującą z końcem bieżącego miesiąca.

Z powyższych względów interwencja kompetentnych czynników rzemiosła byłaby z wszechmiar wskazana.

Kto może prowadzić zakłady gastronomiczne?

W swoim czasie cech kuchmistrzów zwrócił się do ministerjum przemysłu i handlu o przyznanie wyłącznie kuchmistrzom cechowym koncesji na prawo prowadzenia restauracji, co uniemożliwiłoby kelnerom, subjektom i innym pracownikom, zatrudnionym w przemyśle gastronomicznym prowadzenie tego rodzaju przedsiębiorstw.

Ministerjum zwróciło się do Izb przemysłowo-handlowych o opinję w tej sprawie. Warszawska Izba, wziąwszy pod uwagę między in. protest przesłany jej przez zarząd główny związku zawodowego pracowników przemysłu gastronomiczno-hotelowego w Polsce, zdecydowała przesłać ministerjum opinje ujemną o tym projekcie.

Gdyby bowiem miarodajne władze powzięły decyzję w myśl postulatów cechu kuchmistrzów, uniemożliwiłoby to całej masie pracowników gastronomicznych prowadzenie restauracji, co byłoby krzywdzące i niesprawiedliwie. Obecnie 95 proc. przedsiębiorstw gastronomicznych prowadzonych jest przez b.. kelnerów.

Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu

Bezpośrednia taryfa Polska-Stany Zjedn. A. P.

Z dniem 15 sierpnia br. weszła w życie dla Polsko-Amerykańskiej bezpośredniej komunikacji towarowej taryfa na przewóz towarów między Polską a Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej przez port polski Gdynia. Taryfa ta składa się z trzech części, a mianowicie:

Część I zawiera: Regulamin przewozu towarów, część II - postanowienie taryfowe, część III opłaty przewozowe.

Wspomniana taryfa ma zastosowanie dla komunikacji pomiędzy stacjami Polskich Kolei Państwowych a portami Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Baltimore, Norfolk, Boston, Filaldelfja, Portland i Nowy York przez Gdynię. Do nabycia w Dyrekcjach Okręgowych Kolei Państwowych lub za pośrednictwem kas stacyjnych w cenie 25.— zł.

Rozporządzenie Min. Spraw Wewn.

i Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 15-go sierpnia 1930 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu i Ministrem Skarbu o kategorjach, jakim winny odpowiadać jadłodajnie

Na podstawie art. 13 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o godzinach otwarcia zakładów handlowych i niektórych przemysłowych (Dz. U. R. P. Nr. 38. poz. 364) zarządza się co następuje:

§ 1. Za sklepy spożywcze w rozumieniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22-go marca 1928 r. o godzinach handlu i godzinach otwarcia zakładów handlowych i niektóryeh przemysłowych (Dz. U. R. P. Nr. 38. poz. 364) oprócz wymienionych w art. 2 tego rozporządzenia jatek z mięsem i wędliniarń uważa się sklepy, poświęcone wyłącznie detalicznej sprzedaży wszelkiego rodzaju artykułów żywności, przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży, jak:

sklepy z pieczywem, nabiałem, jajami, rybami, dziczyzną, konserwami, owocami, jarzynami, cukrem, solą, herbatą, kawą, słodyczami, jak cukierkami, czekoladkami, ciastkami, piernikami, i t. p. artykułami żywności oraz z towarami winno-kolonjalno-korzennemi.

W gminach wiejskich i miejskich, liczących poniżej dziesięciu tysięcy mieszkańców, w których nie istnieją lub istnieją w niedostatecznej ilości sklepy spożywcze, wyliczone w niniejszym paragrafie, mogą być uznane przez powiatową władzę administracji ogólnej za sklepy spożywcze także te sklepy, które w przeważającej części zajmują się sprzedażą artykułów spożywczych.

§ 2. Zakłady zaliczone do jadłodajni, winny niezależnie od wymagań specjalnych, ustalonych obowiązującemi przepisami dla poszczególnych rodzajów tych zakładów, odpowiadać następującym warunkom:

a) prowadzić jako główny przedmiot handlu sprzedaż napojów i pokarmów do spożycia na miejscu; sprzedaż artykułów żywności do spożycia poza miejscem sprzedaży jest dozwolona tylko w godzinach określonych dla samodzielnych sklepów, prowadzących sprzedaż tego rodzaju artykułów; sprzedaż napojów i pokarmów przygotowanych w jadłodajni, celem spożycia poza miejscem sprzedaży może się odbywać w godzinach otwarcia jadłodajni;

b) posiadać, stosowne do rodzaju zakładu, napoje i pokarmy, których spis powinien znajdować się w lokalu zakładu w miejscu widocznem;

c) mieścić się w oddzielnych lokalach niepołączonych z mieszkaniami i składających się najmniej z 2-ch pomieszczeń, z których jedno ma być odpowiednio urządzone do przygotowania pokarmów oraz przechowywania i zmywania niezbędnych naczyń kuchennych i zastaw stołowych — drugie zaś — dla spożywania napojów i pokarmów.

Dopuszczalne jest połączenie jadłodajni z mieszkaniem za pomocą korytarza lub kantorku;

d) dla przechowywania wierzchniej odzieży gości posiadać szatnię pod opieką zakładu albo wieszadła na ten cel w pobliżu stolików.

§. 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie po upływie 30 dni od dnia następnego po ogłoszeniu, jednakże postanowienia punktu 3) § 2 w stosunku do istniejących jadłodajni nabierają mocy obowiązującej z dniem 1-go kwietnia 1931 r.

W wyjątkowych wypadkach wojewódzka władza administracji ogólnej może poszczególnym jadłodajniom przedłużyć termin zastosowania się do postanowień punktu c) § 2 niniejszego rozporządzenia, jednakże na czas nie dłuższy niż do 31-go grudnia 1931 roku.

Minister Spraw Wewnętrznych: Sławoj Składkowski. Minister Pracy i Opieki Społecznej: A. Prystor Minister Przemysłu i Handlu: E. Kwiatkowski. Kierownik Min. Skarbu: Ignacy Matuszewski.

Możliwości zbytu wyrobów cukierniczych w Stanach Zjednoczonych A. P.

Do szeregu artykułów, jakie mają widoki zbytu w Stanach Zjednoczonych wśród emigracji polskiej, należą wyroby cukiernicze, głównie zaś cukierki, pozatem czekoladki, przetwory owocowe i t. p. Oprócz kilku tysięcy sklepów polskich w m. Chicago, istnieją tysiące takichże sklepów w innych większych osiedlach polskich, jak w Detroit (około 300.000 ludności polskiej), w. Buffalo (około 200 000 polaków), w Cleveland (100.000 polaków), w Milwaukee (około 120 000 polaków), w Pittsburgh'u (80.000 polaków). w Toledo (80.000 polaków) i t. d.

We wszystkich tych osiedlach sklepy polskie mogą być znacznymi odbiorcami towarów z Polski.

Zaznaczyć jednak należy, że kupiectwo polskie w Stanach Zjednoczonych jest tylko w zaczątku i że są to przeważnie małe przedsiębiorstwa, prowadzone przez jednego człowieka lub jego rodzinę. Cała energja właściciela skierowana jest na prowadzenie przedsiębiorstwa, zaś towar dostarczany mu jest przez hurtowników.

Firmy hurtowe polskie są także małych rozmiarów. Firma taka zazwyczaj zakupuje towar z większych przedsiębiorstw hurtowych amerykańskich i dostarcza w drobnych ilościach detalistom.

Istnieją jednak, zwłaszcza w Chicago, większe firmy hurtowe. Adresy ich są do przejrzenia w P. I. E.

Najbardziej pożądanym sposobem wejścia na rynek amerykański byłoby dostarczenie towaru na skład w Chicago, lub w innem mieście, skąd dałoby się sprzedawać odbiorcom i to nietylko sklepom polskim, ale również amerykańskim. Konsul Generalny w Chicago dowiaduje się, że większe partje cukierków z Polski sprowadzane są sporadycznie do Chicago przez osoby prywatne i są rozkupywane natychmiast. Gdyby więc przed świętami Bożego Narodzenia lub Wielkanocy, nadesłano wyroby cukiernicze z Polski i złożono na składzie w Chicago nie ulega wątpliwości, że możnaby je korzystnie rozsprzedać dostarczając detalistom. To samo tyczy się wielu innych towarów polskich. Obecnie na rynek amerykański rzuciły Sowiety znaczne partje cukierków, konkurując drogą obniżenia cen (o 12 c. na 1 f. taniej) z Austrją, Holandją i Czechosłowacją. Odnośnie opakowania towarów niema specjalnych wymagań, gdyż każde opakowanie jest dobre, które uchroni towar od uszkodzenia. Opakowanie zdobniejsze robi lepsze wrażenie. Na pudełkach i skrzynkach wskazanem jest mieć napis „Made in Poland", gdyż inaczej Urząd Celny nakłada karę w wysok. 10% od wartości towaru. Na pudełkach zawierających cukierki lub inne artykuły spożywcze zwykle podawana jest waga w funtach angielskich, nie zaś w kilogramach. Według nowej taryfy celnej z roku 1930, cło od cukierków i czekoladek importowanych do Stanów Zjednoczonych, wynosi 40% ad valorem.

Zaznaczyć należy, że na terenie Chicago powstało w ostatnich czasach Stowarzyszenie Polsko-Amerykańskich Kupców i przemysłowców (Polish American Businessmen's Association, 1152 Milwaukee Avenue, Room 203-204, Chicago, Illinois), które w sprawach wprowadzenia towarów polskich na rynek amerykański może okazać znaczną pomoc. (P. I. E.)